

Właśnie chciałam obejrzeć książkę z obrazkami. Obiecałam to mojej żyrafie, że razem będziemy oglądać obrazki z Afryki. Nie wiem, czy wam mówiłam, ale żyrafa mieszka u mnie w pokoju od niedawna. Wprowadziła się tu dokładnie w moje urodziny. No więc właśnie zabierałyśmy się do oglądania obrazków, gdy rozległ się dzwonek do drzwi.

- Tolu! Choć szybko - krzyknęła mama - babcia przyjechała na święta!

Bardzo się ucieszyłam, bo święta z babcią są zupełnie niesamowite. Babcia zna się na świętach jak nikt inny na świecie. A to przecież wkrótce Wielkanoc i trzeba się do niej dobrze przygotować.

- Dzień dobry, dzień dobry, dzień dobry - tubalnym głosem wołała babcia z przedpokoju. Stała w drzwiach, jak zawsze w swojej wielkiej kolorowej spódnicy i z burzą siwych włosów na głowie. W rękach trzymała ogromny wiklinowy kosz pełen świątecznych skarbów. Jak na razie schowanych przed nami pod białą serwetą.

- Czas rozpocząć świąteczne przygotowania! - stwierdziła, patrząc po kolei na każdego z nas. - Co wy na to?

- Wspaniale! - krzyknęłam - będę mogła ci pomagać?

- Oczywiście, Tolu, ty, mama i tata. Wszyscy razem się za to zabierzemy. Mamy na to cały tydzień.

- No i proszę - zaśmiał się tata - babcia przejęła dowodzenie.

- Oczywiście, mój drogi - odparła i podała mu kosz, który musiał być bardzo ciężki, bo tata zrobił bardzo zdziwioną minę i kilka razy z niedowierzaniem podnosił go do góry.

I tak się zaczęła wielkanocna przygoda. Najpierw sadziłyśmy rzeżuchę. Na talerzu w kwiatki rozsypałam ziemię i wysypałam maleńkie brązowe ziarenka. Potem całość podlałam wodą.

- Tylko pamiętaj, żeby podlewać codziennie - ostrzegła mama - inaczej rzeżucha nie zdąży wyrosnąć do świąt.

- Dobrze, mamó - powiedziałam i naprawdę starałam się pilnować podlewania. Wiecie, to niesamowite, kiedy ziarenka pękają i wyrastają z nich maleńkie roślinki, które są codziennie większe. Bardzo lubię rzeżuchę. Żyrafa chyba nie. Powiedziała mi na ucho, że bardzo dziwnie pachnie i nie będzie jej jeść. Śmieszna ta żyrafa.

Kiedy zasadziłam rzeżuchę, przyszedł czas na malowanie pisanek. Najpierw tata zrobił wydmuszki z jajek. Aż cały był czerwony na buzi od tego dmuchania. A na drugi dzień zabraliśmy się za malowanie. Pisanki maluje się na sto sposobów. Można malować farbami, można piskami, można poprzyklejać do nich różne rzeczy. Najważniejsze to nie zgnieść wydmuszki. Ale czasami wydmuszka pęka. W zeszłym roku strasznie się tym martwiłam. Teraz jestem już duża i się nie martwię, bo zawsze można zrobić nową pisanekę.

Kiedy mieliśmy już cały koszyk kolorowych pisanek, przyszedł czas na świąteczne wypieki. Tata przyniósł dla mnie do kuchni specjalny mały zabawkowy stolik, żebyśmy mogły pomagać babci i mamie. I pracowałyśmy wszystkie trzy. To znaczy babcia i mama pracowały, a ja pomagałam. Pieczenie nie jest wcale łatwe. Ręce bardzo szybko oklejają się mąką i klejącym cieście. całą kuchnię i fartuszek. I powiem wam, że bardzo szybko cała byłam w mące i klejącym cieście.

- Nie przejmuj się, Tolu - powiedziała babcia, widząc moją zmartwioną minę. - Bardzo dobrze nam pomagasz i najważniejsze, że uczysz się, jak przygotować się do świąt. To bardzo ważne!

Później babcia umyła mi ręce i buzie i zdjęła fartuszek.

- A teraz mam coś dla ciebie - mrugnęła do mnie okiem i zaprowadziła mnie do tego wielkiego kosza, który przyniosła.

- Proszę, to dla ciebie - powiedziała i podała mi wielką księgę z kolorowymi obrazkami. - To książka o świątecznych zwyczajach.

Pobiegłam do pokoju i razem z zabawkami zaczęliśmy wszyscy ją przeglądać. A tam same cudenka! Wycinankowi chłopcy i wycinankowe dziewczynki w kolorowych spódnicach biegają po kartkach! Niosą wysokie kolorowe palmy zrobione z malowanej trawy i kwiatów. A każda palma ledwo co mieści się na kartce.

- To Niedziela Palmowa - powiedział tata, który dosiadł się do nas na chwilę.

- A tu zobacz! Dzieci idą ze święconką do kościoła - dodał.

I rzeczywiście, na obrazku dzieci niosły małe koszyczki przykryte białymi serwetkami.

- O, a tu pisanki, ale takie dziwne - pokazałam kolejny obrazek.

- To nie pisanki tylko kraszanki - powiedział tata. - Zamiast malować wydmuszki, wzory skrobie się ostrym nożykiem.

- A to stół na niedzielne wielkanocne śniadanie - pokazał tata.

- Jest babka i mazurek, i baranek, szynka i pisanki, i kiełbaski, i inne przysmaki. A tu dalej drzewa pełne małych zielonych pączków, z których lada moment miały wystrzelić liście. Zupełnie jakby cała przyroda cieszyła się ze świąt.

- A to lany poniedziałek - zaśmiał się tata. - Wycinankowi chłopcy oblewali wycinankowe dziewczynki wycinankową wodą, a one śmiały się, uciekały tak szybko, że omal nie wypadły z książki.

- Dostyc tego oglądania! Muszę biec pomagać mamie i babci - powiedział tata i wyszedł z pokoju.

- O, to mi się podoba - powiedział, zerkając z półki porcelanowy stół. - Takie polewanie. Bardzo lubię polewanie wodą.

- Ja tam wolę palmy - powiedziała żyrafa. - Są takie wysokie jak ja!

- A ja najbardziej lubię baranka - powiedział pluszowy baranek.

- A ty, Tolu - spytała żyrafa - co najbardziej lubisz w tych świętach?

- To, że w ogóle są i że babcia przyjechała - powiedziałam - i że wszyscy jesteśmy razem. Kiedy zasypiałam, wszystkie zabawki opowiadały sobie, co najbardziej lubią w święta wielkanocne. Jedynie mały pluszowy zajączek nic nie mówił, tylko uśmiechał się tajemniczo.

